

Karina Stasiuk-Krajewska, Michał Ulidis

Władca technologii - panoptyzm i rządomyślność

Kultura Popularna nr 2 (48), 72-86

2016

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karina Stasiuk-
-Krajewska
Michał Ulidis

Władza techno- logii

– *panoptyzm i rzą-
domyślność*

*Problem władzy nie ma charakteru teoretycznego,
ale mieści się w naszym doświadczeniu*
Michel Foucault

Kwestia władzy i jej społecznego funkcjonowania jest niewątpliwie jednym z zasadniczych przedmiotów zainteresowania nauk społecznych¹. Dzieje się tak dlatego, że jest to nie tylko inspirujący obszar dociekań o charakterze teoretycznym. Interesuje i pobudza także niepokojący związek tej teorii z praktyką życia społecznego. W perspektywie zaś przyjętej w niniejszym tekście – o czym za chwilę – teoretyczne zainteresowanie władzą budzi też swoisty meta niepokój w kontekście wzajemnych relacji między władzą a wiedzą (także przecież tej władzy dotycząca). Z drugiej strony – przedmiotem teoretycznych dociekań i publicystycznej troski bywa coraz częściej intensyfikująca się obecność (dominacja?) technologii we współczesnym świecie społecznym. Poczynając od – chyba archaicznego już dzisiaj technopolu, poprzez cyfrowe symulakry, aż po cyberpunkowe utopie/dystopie – kwestia maszyn, ich wpływu na życie społeczne oraz – oczywiście – domniemanej nad tym życiem władzy jest przedmiotem wielu publikacji – naukowych² i medialnych (por. np. Kędzierski, 2016).

Rozważania zaprezentowane poniżej stanowią próbę zastosowania aparatu teoretycznego wypracowanego w ramach jednej (choć złożonej) specyficznej koncepcji władzy (zob. Rasiński, 2010: 177–178) do analizy wybranej tendencji we współczesnej zaawansowanej technologii. Naszym zamiarem jest mianowicie przyjrzenie się wybranym technologiom kontroli i samokontroli w kontekście teoretycznych założeń Michela Foucaulta.

Władza jest wątkiem przewodnim, dominantą całej twórczości, teorii czy – być może to lepsze określenie – wizji świata Michela Foucaulta. Koncepcja władzy zdaje się stanowić wspólny mianownik wszystkiego tego, co francuskiego historyka interesowało. Zakładając wszechobecność władzy w każdym typie aktywności społecznej (aktywności systemu społecznego), Foucault śledził związki między władzą a wiedzą, tropił mikrofizyki władzy i jej zabójcze działanie dla podmiotu (słynna „śmierć podmiotu”) (zob. Czyżewski, 2009: 85). W istocie najważniejsze (i najpopularniejsze obecnie) pojęcie ze słownika Foucaulta – pojęcie dyskursu – pozostaje także podporządkowane kategorii władzy – bowiem dyskurs zmusza do milczenia, wyklucza, normalizuje. Jest emanacją władzy symbolicznej. „Nawet pogrążone w ciszy i wykluczone, szaleństwo jest rodzajem języka i jego treść nabiera sensu przez odniesienie do tego, co – nazywając je szaleństwem – piętnuje je i odsuwa” – pisze Foucault (2000a: 120–121) o dyskursywnej władzy rozumu nad szaleństwem. Tym, co łączy różne typy władzy, o których mówi Foucault, wydaje się założenie o jej swoistej polimorficzności – przynajmniej od momentu

Karina Stasiuk-Krajewska, adiunkt, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu. Naukowo zajmuje się teorią komunikacji i mediów (ze szczególnym uwzględnieniem semiologii i krytycznych teorii dyskursu) oraz kulturą popularną i aksjologią komunikacji. E-mail: kstasiuk-krajewska@swps.edu.pl

Michał Ulidis, wykładowca Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu. Zawodowo i naukowo zainteresowany zagadnieniami komunikacji społecznej, branding, badań komunikacji i mediów. Aktualnie kończy pracę nad rozprawą doktorską z zakresu empirycznej analizy dyskursu na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

- 1 Por. np. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk Kraków 2008; A. Giddens, *Przemiany intymności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007; S. Lukes: Władza w ujęciu radykalnym, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006, s. 502–511; U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Warszawa 2002; E.R. Wolf, *Pathways of Power: Building an Anthropology of the Modern World*, Berkeley 2001.
- 2 Por. np. N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad nauką*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1995; C. Sá, A. Kretz, K. Sigurdson, *Techno-Nationalism and the Construction of University Technology Transfer*, [w:] „Minerva” 51, 10/2013, s. 443–464; J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005; Hai Zhuge, *The Knowledge Grid*, Chińska Akademia Nauk 2004; A. Barry, *Political Machines. Governing a technological society*, Londyn–Nowy Jork 2001; K. Robins, F. Webster, *Times of the Technoculture: From the Information Society to the Virtual Life*, Londyn 1999; D.E. Murray, *Knowledge Machines: Language and Information in a Technological Society*, Nowy Jork 1995; J.L. Salvaggio, *The Information Society: Economic, Social, and Structural Issues*, Nowy Jork 1989; S. McKee Rosen, L. Rosen, *Technology and society; The influence of machines in the United States*, Nowy Jork 1941. Co stanowi, oczywiście, tylko raczej dowolny wybór.

upadku władzy suwerena, który to moment uznać należy za narodziny władzy (po)nowoczesnej (zob. Foucault, 1998a). „Stosunków władzy w społeczeństwie nie da się sprowadzić do badania serii instytucji ani nawet do studium tych wszystkich instytucji, które zasługiwałyby na miano „politycznych”, gdyż stosunki władzy zakorzenione są w systemie więzi społecznych” – pisze Foucault (1998b: 190). Władza to zawsze władza rozproszona, sieć relacji, sieć drobnych i pozornie nieistotnych, często nieuświadomianych – reprodukcujących się poprzez habitusy i automatyzmy – działań podejmowanych przez podmiot w jego/jej codzienności. W tym sensie władza konstytuuje podmiotowość, choć, ze swej istoty „nie jest przemocą” (Foucault, 1998b: 177).

Niezależnie od tego, jaką propozycję klasyfikacji typów władzy oraz chronologicznego następstwa pojawiania się owych typów w twórczości Foucaulta przyjmujemy (zob. Czyżewski, 2009), jej cechy konstytutywne, co najmniej od XVIII wieku, pozostają niezmiennie i zamykają się w kilku określeniach, takich jak: kapilarność, włoskowatość, mikropolityka czy sieciowość. Ta władza jest przezroczysta, uwewnętrzniona przez podmiot, który w istocie nie postrzega jej jako zewnętrznego ograniczenia, ale jako serię dobrowolnie podejmowanych przez siebie, dla swego własnego dobra, decyzji. W tym właśnie sensie władza konstytuuje podmiot. „Konsekwencją posiadania iluzji podmiotowej autonomii staje się przymus samorealizacji, w istocie sprowadzający się do kafeterii wyborów przewidzianych dla poszczególnych jednostek, kierujących się zasadą „troski o siebie” poprzez stosowanie „technik siebie” (Archacka, 2015: 169).

To bardzo ciekawy wątek, wprowadza bowiem w sam środek sporu o tzw. „zwrot” w twórczości Foucaulta. Wątek ten nie jest zasadniczy dla naszych rozważań, warto go jednak krótko poruszyć, by uniknąć ewentualnych nieporozumień interpretacyjnych. Wielu bowiem komentatorów wskazuje na to, że swych w ostatnich pracach, zwłaszcza w dwóch ostatnich tomach „*Historii seksualności*” Foucault powrócił do podmiotu, odkrył na nową etykę i wartość upodmiotowionego życia ludzkiego (zob. Pasternak, 2012). „Foucault porzucił dziedzinę tekstualności. Zauważył, że nie daje się przypisać testowi tego, co wiąże się ze sferą jego [podmiotu] własnej podmiotowości, próba taka jest zaś bezsilnym usiłowaniem ucieczki od własnego ja” – pisze W. Lorenc (1998: 96). Czy rzeczywiście? Proponując podobną interpretację Pasternak (2012: 137) cytuje słynne zdanie wypowiedziane przez Foucaulta: „Nie władza zatem, lecz podmiot, jest zasadniczym tematem moich studiów”. To prawda, jednak, jeśli przyjmujemy założenie o kapilarności władzy, jej gry stają się, jak było to już wskazane, w istocie grami w podmiocie, grami konstruującymi i konstytuującymi ów podmiot. Nie oznacza to jednak w żadnym wypadku emancypacji owego podmiotu od władzy. Wręcz przeciwnie. Słynne techniki siebie, praca nad sobą, hermeneutyka siebie, są właśnie ćwiczeniami władzy wewnątrz podmiotu (zob. Foucault, 2000c; Foucault, 1995b). Ćwiczeniami, zauważmy, w kontekście niniejszego tekstu bardzo istotnymi. Zarówno bowiem dietetyka (zarządzanie ciałem, reżim nakładany na ciało), jak i ekonomika (czyli „zdolność do zarządzania sobą” w znaczeniu uzyskiwania pewnej społecznej efektywności), jak i wreszcie erotyka, tak jak rozumie ją Foucault, są doskonałymi przykładami działań mikrowładzy – zarówno w jej panoptycznym jak i rządomyślnym wydaniu. Są to bowiem, ni mniej ni więcej, „społecznie uformowane, ponadjednostkowe procedury sterowania się przez jednostki” (Czyżewski, 2009: 75). „Uważam, że jeśli chce się analizować genealogię podmiotu w cywilizacji zachodniej, trzeba uwzględnić nie tylko techniki dominacji, ale również techniki siebie – stwierdza jednoznacznie Foucault.

„Powiedzmy: należy wziąć pod uwagę wzajemne oddziaływanie tych dwóch rodzajów technik – technik dominacji i technik siebie. Trzeba uwzględnić punkty, w których techniki dominacji nad innymi odwołują się do procesów, poprzez które jednostki oddziałują same na siebie. I odwrotnie, trzeba zbadać punkty, w których techniki siebie łączą się w struktury przymusu i dominacji. Ten punkt styku, w którym to, jak jednostki są kierowane przez innych, łączy się ze sposobem, w jaki kierują one sobą, możemy nazwać, jak sądzę, rządomyślnością” – konkluduje autor (cyt. za: Lemke, 2007). I w, często cytowanym przez zwolenników „Foucaultowskiego przełomu”, tekście mówi dalej: „Moim zamiarem było raczej naszkicowanie historii różnych metod, przy których użyciu przekształcano – w tej kulturze – stworzenia ludzkie w podmioty. Skupiłem się na trzech rodzajach podporządkowania” (Foucault, 1998b: 174) [nauka, praktyki dzielenia, techniki siebie]. Jak widać, techniki siebie zdają się być, paradoksalnie, najbardziej zaawansowaną formą władzy współczesnej, najlepiej też ilustrują dyskursywność owej władzy.

Otwarte pozostaje w powyższym kontekście pytanie o możliwy opór. Warto jednak podkreślić, że nie ma sprzeczności między tak rozumianą kategorią władzy a wolnością podmiotu. Wątek ten powróci w dalszej części rozważań, tutaj trzeba zaznaczyć, że tak rozumiana władza jest w istocie możliwa tylko nad wolnymi (konstruującymi się jako wolne) podmiotami. A każdy opór jest w istocie techniką siebie, internalizacją dyskursu. „Aktualne konflikty krążą wreszcie wokół pytania: kim jesteśmy? Są aktem odmowy wobec abstrakcji, powiązanych z ekonomiczną przemocą państwa, które przechodzą mimo tego, czym jesteśmy i być możemy indywidualnie. Odrzucają również naukową bądź administracyjną inkwizycję, która usiłuje określać, kim mamy być” – pisze Foucault (1998b: 177). Ale nie odrzucają władzy jako takiej. Przeciwnie – ów renesans zainteresowania podmiotem zdaje się być formą perpetuowania się władzy ponowoczesnej, rządomyślności, która przecież tylko (głównie) w podmiotowości się przejawia. „Dominacja jest ogólną strukturą władzy, której odgałęzienia i pośrednie efekty zstępują aż do najbardziej wobec niej opornych społecznych drobin” – konkluduje Foucault. (Foucault 1998b: 192). W kontekście niniejszych rozważań, dotyczących zwiększającego się i akceptowanego przez użytkowników zakresu kontroli, przede wszystkim zaś samokontroli przez urządzenia o zaawansowanej technologii, zwłaszcza interesujące są dwa typy władzy opisywane przez Michela Foucaulta: władza panoptyczna i rządomyślność. Teza powyższa wymaga dwóch uzupełnień. Po pierwsze, zakładamy, że w tych dwóch typach władzy realizują się także cechy konstytutywne dla tzw. władzy pasterskiej i biowładzy (zob. Foucault 2010, Foucault, 2011). W kontekście naszych rozważań zasadniczo interesujące będą te wątki, które Foucault wyraźnie eksponuje także w kontekście władzy pasterskiej i biowładzy, ale które pojawiają się również w analizach władzy panoptycznej i rządomyślnej – konstytuują bowiem Foucaultowską wizję władzy jako takiej. Chodzi tu zwłaszcza o indywidualizację, obietnicę zbawienia (szczęścia) tu i teraz oraz gromadzenie wiedzy o jednostce i społeczności (cechy podkreślane przez Foucaulta w ramach jego rozważań dotyczących władzy pastoralnej (por. Foucault 1998b: 190) oraz zarządzanie ciałem i cielesnością (konstytutywne dla biopolityki). Wszystkie te założenia, jak już wspomnieliśmy, z powodzeniem odnieść można do charakterystyki władzy panoptycznej i rządomyślności, choć – z pewnością – można mówić o różnicy w rozłożeniu akcentów.

Problem ma zresztą także nieco inny kontekst – relacji między władzą panoptyczną a rządomyślnością. W interpretacji tej relacji da się wyróżnić

dwa zasadnicze podejścia (zob. Czyżewski, 2009: 88). W ujęciu prostszym rządomyślność zastępuje panoptyzm. Panoptyzm wiąże się tutaj z liberalizmem (a w sensie gospodarczym z fordyzmem), rządomyślność zaś z postliberalizmem (postfordyzmem i naciskiem na kreatywność, indywidualizm, samorealizację innowacyjność itp.). Drugie ujęcie, choć może nie tak jednoznaczne, wydaje się bardziej inspirujące. Zakłada się tu mianowicie, że – owszem – rządomyślność jest – historycznie rzecz biorąc – najnowszym typem władzy (wiązanej ze społeczeństwem ponowoczesnym), jednak w istocie, jako nowa forma władzy-wiedzy (zob. Foucault, 1980), niejako włącza w siebie to, co było charakterystyczne dla władzy panoptycznej: technologie dyscyplinujące, technologie biopolityczne, wreszcie wspomniane technologie siebie (zob. Czyżewski, 2009: 88). Takie też rozumienie wzajemnych relacji między różnymi koncepcjami władzy Foucaulta prezentujemy w niniejszym tekście, gdyż – w naszej opinii – owe typy władzy konstytuowane są przez zbliżone w istocie zjawiska, które da się świetnie zaobserwować w opisanych poniżej technologiach kontroli i samokontroli.

Władza dyscyplinująca, władza panoptyczna (zob. Foucault, 1998a) jest codzienną praktyką społeczną dyskursu normalizacji i nauki. Wyłaniająca się dyskursywnie w opozycji do władzy suwerena, oparła i wciąż opiera się na dyskursach nauki (w tym sensie prezentuje się sama jako władza racjonalna i społecznie użyteczna). Medycyna, psychiatria itp. powstają i rozwijają się dla poprawy jakości życia i bezpieczeństwa jednostek; więzienia, koszary i szkoły dla poprawy funkcjonowania społeczeństwa (grup społecznych, systemu społecznego). „Istotne jest to – wciąż bardziej racjonalne i wydajne – osiągnięto coraz lepiej zorganizowane – wciąż bardziej racjonalne i wydajne – systemy wzajemnego przystosowania aktywności produkcyjnej, zasobów komunikacyjnych oraz stosunków panowania” (Foucault, 1998b: 184). Przedmiotem zainteresowania władzy (uosabianej w historycznym studium Foucaulta przez proces karny i system penalizacji, odwołujące się do naukowych praktyk medycznych czy psychiatrycznych) staje się jednostka, konkretny człowiek – sądy interesują się przecież historią oskarżonego, jego motywami, rozpatrują sprawy indywidualnie, sprawdzają „rzeczywistą” winę. Taka ekonomika władzy jest dużo bardziej efektywna niż – zawsze zagrożona buntem – ekonomika władzy widocznej, władzy suwerena. Jednostka ponosi karę dla swego własnego dobra – ma wszak zostać przywrócona społeczeństwu.

Charakterystyczną cechą władzy panoptycznej jest oddziaływanie na ciała jednostek. „Chcę – pisze Foucault – podjąć studia nad metamorfozą metod karania w oparciu o polityczną technologię ciała, z których dałoby się wyczytać wspólną historię stosunków władzy i stosunków podmiotowych” (Foucault 1998a: 25). I w innym miejscu: „Ciało, stając się celem ataku nowych mechanizmów władzy, otwiera się na nowe formy wiedzy. [...] To raczej ciało pożytecznej tresury niż mechaniki racjonalnej” (Foucault 1998a: 150). Technologie ciała realizują się poprzez kilka nowych technik, które bazują na repartycji (podziale) ciała w przestrzeni; kontroli aktywności ciała pod względem efektywności wreszcie – na kontroli czasu (zob. Foucault, 1998a: 131–165). Chodzi tu mniej o wynik, bardziej zaś o sam przebieg – schematyczny – czynności. Bowiem w przebiegu, a nie w wyniku, realizowany jest nawyk codzienności. Spojrzenie tworzy siatkę kontroli (mnogiej, automatycznej i anonimowej); sankcja – normalizuje (przez poddanie ocenie najdrobniejszych elementów zachowania): „porównuje, rozróżnia, hierarchizuje, homogenizuje, wyklucza” (Foucault 1998a: 179 i n.); wreszcie – egzamin – główny schemat operacyjny władzy panoptycznej – testuje przydatność jednostki (uwaga! także w jej własnej ocenie).

Powszechnie rozpoznawalną figurą władzy dyscyplinarnej jest Benthamowski *Panopticon*. „Zamknięta, poszatkowana, nadzorowana w każdym punkcie przestrzeni, gdzie [...] każda jednostka jest cechowana, badana i zaliczana do żywych, chorych albo umarłych” (Foucault 1998a: 193). Metafora ta w istocie ujmuje to, co zostało już wcześniej o władzy dyscyplinującej powiedziane. Zadaniem *panopticonu* jest przede wszystkim zdobywanie wiedzy o podmiocie (aby mieć władzę, trzeba wiedzieć), ale także – co może istotniejsze – budowanie w świadomości podmiotu przeświadczenia o totalnej widzialności, co prowadzi do samoujarzmania³ (Foucault, 1998a: 142), także w kontekście obietnicy: ty też możesz zostać nadzorcą. Również nadzorcą samego siebie. „Dyscyplina – podsumowuje Foucault – fabrykuje cztery typy indywidualności, czy też raczej indywidualność obdarzoną czterema cechami: jest ona parceralna (dzięki grze przestrzennych repartycji), organiczna (dzięki kodowaniu czynności), genetyczna (dzięki kumulacji czasu) i kombinatoryczna (dzięki łączeniu sił)” (Foucault 1998a: 163). Władza dyscyplinująca pozostaje jednakowoż władzą indywidualizacji: „raczej dzięki nadzorowi niż ceremonii, raczej dzięki obserwacji niż upamiętniającym opowieściom, raczej dzięki porównawczej ocenie odwołującej się do „normy”, niż genealogii, gdzie punktem odniesienia są przodkowie, raczej dzięki „odchyleniom” niż dzięki wyczynom” (Foucault 1998a: 188).

Choć koncepcja rządomyślności przedstawiona została przez Foucaulta później i raczej jako odrębna od panoptyzmu idea (por. Foucault, 2000b oraz, częściowo, Foucault, 1998c), można w niej dostrzec wiele wątków obecnych już w *Nadzorować i karać*. Zasadnicza idea rządomyślności bazuje na postrzeganiu tej formy władzy jako swoistego punktu styku, miejsca połączenia się zewnętrznej kontroli nad jednostkami z kontrolowaniem jednostek przez same siebie. W tym sensie dochodzi do połączenia technik dominacji i technik siebie (zob. Lemke, 2007). Pamiętajmy jednak, że rozróżnienie to jest w istocie tylko operacyjne, bowiem techniki dominacji są już zinternalizowanymi technikami władzy, w jakimś więc przynajmniej zakresie technikami siebie. Oddajmy głos Michelowi Foucaultowi: „Przez słowo „rządomyślność” rozumiem trzy rzeczy. Po pierwsze, zespół tworzony przez instytucje, procedury, analizy i refleksje, kalkulacje i taktyki, pozwalające sprawować [...] formę władzy, której zasadniczym przedmiotem jest populacja, najważniejszą postacią wiedzy – ekonomia polityczna, zasadniczym zaś narzędziem – urządzenie bezpieczeństwa. Po drugie, przez „rządomyślność” rozumiem tendencję, czy też dążność, która na całym Zachodzie zmierza, i to od dłuższego czasu, do wyniesienia tego typu władzy, który można nazwać „rządzeniem”, nad pozostałe, takie jak suwerenność bądź dyscyplina [...]. I na koniec, przez „rządomyślność”, moim zdaniem, należałoby rozumieć proces, lub raczej rezultat procesu, w którego wyniku średniowieczne państwo prawa, które stało się w XV i XVI w. państwem administracyjnym, było stopniowo „urządowane” (Foucault 2000b: 184).

Rządomyślność jest już więc bez wątpienia władzą zindywidualizowaną, władzą zakorzenioną w podmiocie i przez ten podmiot, nad sobą samym, realizowaną. Być może nawet rządomyślność jest ukoronowaniem panoptyzmu, jego pełną – bo już w pełni upodmiotowioną wersją. Jest także władzą nad wolnymi podmiotami, bowiem jej istotą jest „zarządzanie tym, jak ludzie rządzą sami sobą” (Lemke, 2007). W tym znaczeniu Foucault pisze o niej tak:

3 „To główny efekt panoptikonu: wzbudzić w uwięzionym świadome i trwałe przeświadczenie o widzialności, które daje gwarancję automatycznego funkcjonowania władzy” (Foucault 1998a, s. 196).

„władza ta stanowi ogólną strukturę działań wpływających na możliwe cudze działania” (Foucault 1998b: 185). Władza rządomyślna jest więc w istocie władzą technologiczną – wyznaczającą możliwe horyzonty działań i ich możliwe, dyskursywne, interpretacje. Jest urządzaniem świata tak, by wytworzyć rzeczywistość społeczną skoncentrowaną na podmiocie i podmiotowości. Jest to rzeczywistość, którą konstytuuje odpowiedzialność jednostki za siebie samą, w której techniki siebie w istocie potencjalnie zastępują inne formy władzy (tutaj na przykład lokuje się potężny nacisk na samorozwój i samoocenę, które mają tworzyć społeczną wartość jednostki). Podmiot jest wolny, sam konstytuuje rozwój podmiotowości i sam za nią odpowiada. Ale upodmiotowienie (samorozwój, samokontrola) staje się w istocie ujarzmieniem – ponieważ powstaje jako efekt oddziaływania gier władzy, jest postliberalnym dyskursem władzy. Powtórzmy – rządomyślność nie traci wiele z panoptyzmu, ale osiąga jego granice – ujarzmienie konstruowane przez jednostkę jako będące realizacją pełni jej podmiotowości. „Owa forma władzy – pisze Foucault – stosuje się do życia codziennego, klasyfikując jednostkę, naznaczając ją własną szczególną indywidualnością, przykuwając do określonej tożsamości i nakładając na nią „prawo Prawdy”, które musi ona uznać i które inni w niej uznają. To ona czyni jednostki podmiotami. Istnieją – dodaje autor – dwa znaczenia słowa „podmiot”: zgodnie z pierwszym podmiot jest „poddany” komuś innemu za sprawą odpowiednich metod uzależnienia i kontroli, zgodnie z drugim – przykuty do swej tożsamości przez własne sumienie bądź samowiedzę. Obydwa wskazują na formę władzy, która ujarzmiła i czyni poddanym” (Foucault 1998b: 177).

Wolność – interpretowana jako dobrowolnie podejmowana samo-kontrola, samo-rozwój, samo-wiedza itp. – stanowi więc istotę władzy współczesnej. „Jednostki (mające się za odpowiedzialne i racjonalne) dysponując strefami dowolności, urządzają się same, wyręczając państwo, które wszakże zachowuje kontrolę nad społeczeństwem, dbając jednak o to, by rządzeni mieli poczucie, że są autonomicznymi podmiotami” (Czyżewski 2009: 87). Rządomyślność, jak każda władza, ma charakter dyskursywny. Tym razem jednak dyskursywne ramy naukowości i racjonalności zastąpione/uzupełnione zostają równie udyskursywowanymi ramami indywidualności, samorozwoju, jednostkowości i prawa do tego, by „być sobą”⁴. Dyskurs objawia się w semantyce, „retoryce rządomyślności” (Czyżewski 2009: 93–94): elastyczności, innowacyjności, społeczeństwie wiedzy, społeczeństwie sieci, płynności i projekcie współczesności. Ale także w innych formach komunikacji (np. w proksemice – organizacji przestrzeni pracy, spędzania czasu wolnego, zdobywania wiedzy, np. w bibliotekach).

Dochodzimy do paradoksalnego wniosku – gdyby była możliwa walka z władzą (co – jak wiadomo – nie zachodzi), jedyną drogą byłaby walka z upodmiotowieniem, a więc z wolnością. Bowiem podstawowym dyspozytywem (zob. Agamben. *Przewodnik Krytyki Politycznej*, 2010 oraz Nowicka, 2011) władzy współczesnej, a więc podstawowym dyskursywnym narzędziem samodyscypliny, są kategorie wolności i podmiotowości. O ile więc władza panoptyczna była władzą kontroli zewnętrznej dążąca do uwewnętrznienia (stąd, kiedy w literaturze przedmiotu pojawia się kategoria postpanoptyzmu, ma się raczej na myśli zewnętrzne śledzenie podmiotów przez media i narzędzi zaawansowane technologicznie (zob. np. Nacher, 2009), o tyle rządomyślność jest już wyraźnie dobrowolną samokontrolą. Jeśli zaś zrozumiemy kategorię dyspozytywu

4 Zauważmy, jak dyskurs się medializuje – w postaci niekończących się debat o pokoleniach postnowoczesnych, ostatnio o pokoleniu tzw., minealsów itp. (zob. np. Staszewski, 2015; Tomaszewska, 2013).

w sposób węższy (jako urządzenia), można powiedzieć, że dyspozytywami współczesności są właśnie te technologie/urządzenia, które pozwalają nam na dobrowolną (uświadamianą i akceptowaną przez nas) kontrolę i samokontrolę.

Niemal każdy korzysta dzisiaj z co najmniej jednej usługi oferowanej przez Google. Najpopularniejszą jest oczywiście *Google Search*, a *Google Chrome*, przeglądarka sygnowana przez potentata z Mount View, jest najczęściej używaną przez internautów platformą tego typu. Nie jest żadną tajemnicą, że monitoruje ona wszystko co robimy online. Kolejnym po wiodącej wyszukiwarce flagowym produktem marki jest klient poczty *Google Mail*. Niesamowicie popularny *Gmail* jest chwalony głównie z powodu filtru anti-spamowego, który swoją skuteczność opiera na dostępie do naszych prywatnych wiadomości. Google wykorzystuje dostęp do nich również m.in. w celu lepszego pozycjonowania i selekcji treści reklamowych, które są nam następnie wyświetlane. Kiedy korzystamy z popularnego *Gmaila* jako naszej prywatnej skrzynki pocztowej albo synchronizujemy z nim nasze oficjalne, zawodowe adresy email, często podpisujemy się w wysyłanej korespondencji prawdziwym imieniem i nazwiskiem, podając niekiedy również nasze dane adresowe. *Gmail* podobnie z resztą jak Facebook, w celach uzasadnianych potrzebami bezpieczeństwa i – oczywiście – naszym własnym dobrem, prosi nas również o podanie numeru telefonu. W wyżej wymienionych przypadkach nawet wówczas, gdy nie wpisaliśmy prawdziwych danych osobowych podczas wypełniania swojego profilu Google (kwestionariusz osobowy jako krok konieczny do założenia konta) to faktycznie są one jednak znane gigantowi z Mount View, który przechowuje je na swoich serwerach. To tylko ważniejsze z mnogości informacji dotyczących swoich użytkowników, którymi dysponuje Google. Ponadto dzięki oferowanym usługom może on wiedzieć: Czego szukamy w internecie (*Google Search*), gdzie mieszkamy, gdzie pracujemy, gdzie aktualnie przebywamy (*Google Maps*), jakie są nasze zainteresowania (*Google Search, Gmail, YouTube*), jakie strony internetowe przeglądamy, co kupujemy (*Google Search, Gmail, AdSense*), co lubimy czytać (*Google Reader*), kogo znamy, kim jesteśmy, kim są nasi bliscy (*Gmail, Google+*), gdzie ostatnio spędzaliśmy czas poza swoją domyślną lokalizacją np. na wakacjach (konto Google [1P], *Picasa, Google Maps*), co planujemy, z kim, kiedy i gdzie, jaki jest nasz plan dnia (*Google Calendar*, w szczególności funkcja udostępniania kalendarza), jak wyglądamy (*Picasa, Google+*), jaką drogę edukacji przeszliśmy (*Google Search, konto Google, Gmail, Google Docs, Google Scholar*), nad czym aktualnie pracujemy oraz z kim (*Gmail, Google Talk, Google Docs*), jak brzmi nasz głos (*Google Talks*), jakie dane przechowujemy na naszym komputerze (*Google Desktop*), jak bardzo popularna jest nasza witryna internetowa i kto ją odwiedza (*Google Analytics, Blogger*), co jest dla nas ważne i jakie są nasze plany oraz priorytety (*Google Alerts, Google Calendar*).

Oto kompleks władzy-wiedzy w pełnej okazałości! Usieciowiona, kapilarna władza, bazująca na potężnej porcji danych dotyczących codzienności życia społecznego użytkowników. Danych udostępnianych dobrowolnie – w imię budowania wolności i indywidualizacji podmiotu. Przecież wszystko to stanowi, na poziomie konstrukcji, dostosowanie się do naszych potrzeb, ułatwienie nam życia, dopasowanie urządzeń do naszej indywidualności, a więc podmiotowości. Poprawia jakość życia – w sensie indywidualnym i społecznym (ułatwia nam gospodarowanie czasem, gromadzenie zasobów, budowanie/podtrzymywanie racji społecznych itp.). Jednocześnie jednak stworzenie podmiotowości przez ten rodzaj dyspozytywu technologicznego uzależnia podmiot od technologii (czy jestem w stanie radzić sobie bez mojego

kalendarza?), z drugiej zaś strony – dyskursywnie wyklucza (czy jestem w stanie komunikować z tymi, którzy „nie są na Facebooku?”). Za pozorem indywidualizacji stoi proceduralność, za komunikowaną podmiotowością – dyscyplina wymuszana przez urządzenia i ich skrypty komunikacyjne. Obecność w tzw. mediach społecznościowych jest rodzajem totalnej widzialności – likwiduje podział na to, co prywatne i to, co publiczne, wprowadzając amorficzną sferę publiczno-prywatnego. W owym publiczno-prywatnym jesteśmy poddani ciągłej obserwacji, ale także sami obserwujemy, potencjalnie jesteśmy nadzorcami. Tutaj nie ma opowieści o bohaterach i wyczynów, jest obserwacja i norma (lub odstępstwo od niej). Jednak odstępstwo, wobec permanentnej obserwacji, grozi natychmiastowym wykluczeniem – wcale nie przez mechanizmy formalnie nadzorujące, ale przez innych użytkowników, chętnie i bezwzględnie wykorzystujących prawo nie tylko bycia obserwowanym, ale także obserwowania – w ramach technologicznego panoptikonu.

Reprezentatywnym przykładem polityki informacyjnej Google, a tym samym esencją opisywanych powyżej tendencji, jest aplikacja *Google Now* – rodzaj “inteligentnego” asystenta dostępna natywnie dla urządzeń mobilnych z systemem operacyjnym Android oraz jako możliwa do zainstalowania aplikacja dla środowisk ios, os X (w przypadku produktów marki Apple za odpowiednik *Google Now* może uchodzić *Siri*) i Microsoft Windows. *Google Now* potrafi wskazywać informacje, które uzna za przydatne z punktu widzenia użytkownika (np. godziny odlotu zarezerwowanego samolotu, pogodę w obecnej lokalizacji, czas dojazdu do pracy/domu, informacje giełdowe dotyczące interesujących nas spółek, treści dostosowane do preferencji użytkownika – np. dotyczące ulubionej drużyny sportowej itp.). Jest to możliwe dzięki zbieraniu informacji o użytkowniku (lokalizacji GPS, haseł wyszukiwanych w *Google Search*, wiadomości *Gmail* czy wprowadzanych przez nas samodzielnie i bez przymusu informacji – np. obszarów zainteresowań lub ulubionych aktywności czy współrzędnych lokalizacji indeksowanej następnie jako nasz dom). Aplikacja współpracuje również z *Gmail*. Owocem tej kooperacji jest m.in. personalizacja treści wyświetlanych na ekranie naszego smartphona. Personalizacja, której przecież oczekujemy jako użytkownicy. Na podstawie wiadomości email użytkownika *Google Now* przypomina nam o odlotach zarezerwowanych samolotów, informacjach o bagażu, rezerwowanych hotelach, restauracjach, seansach filmowych czy koncertach, które odbywają się w naszej okolicy (również dzięki udostępnianiu danych geolokalizacji i historii naszego wyszukiwania). Aplikacja dobiera ponadto potencjalnie interesujące nas treści z różnych dziedzin (dzięki krótkiemu określeniu preferencji oraz analizie historii naszego wyszukiwania i zawartości poczty email). Po poznaniu czynności wykonywanych przez użytkownika danego urządzenia *Google Now* może zatem wyświetlać następując dane: urodziny (Google zna nasz wiek), wydarzenia, loty, hotele, śledzenie bagażu, restauracje, premiery filmowe, informacje ze świata, następne spotkanie (Google wie co, gdzie a nawet z kim robimy w danym czasie), ciekawe miejsca (Google wie gdzie się znajdujemy, dokąd zamierzamy się udać), transport publiczny, ostatnio wyszukiwane informacje, sport, akcje giełdowe, transport, czas powrotu do domu, pogoda, informacje związane z odwiedzanymi przez nas stronami internetowymi.

Powyższe przykłady świetnie ilustrują to, co dzieje się z podmiotowością poddaną mechanizmom władzy panoptycznej oraz mechanizmom rządomyślności. Zadajmy bowiem retoryczne pytanie: w jaki stopniu to, co konstruujemy jako naszą indywidualną podmiotowość, wynika z odpowiedzi, które uzyskujemy od naszych urządzeń? To prawda, odpowiedzi te wynikają

z naszych pierwotnych aktywności, wtórnie jednak zdecydowanie ograniczają możliwość wyboru. Oczywiście, nie w sensie zakazywania lub nakazywania czegokolwiek – zawsze wszak z podpowiedzi możemy nie skorzystać. Jednakże ekonomika działania oraz, co być może ważniejsze, pewien rodzaj konsekwencji, której oczekujemy od samych siebie (jeśli już interesuję się \bar{X} , to z X powinienem/powinnam być na bieżąco), wreszcie zwykłe lenistwo poznawcze powoduje tutaj wyraźny konserwyzm. Co więcej to, co już kiedyś nas zainteresowało, prezentowane jest nam jako tym bardziej atrakcyjne – w ten sposób utwierdzamy się w dobrym samopoczuciu i wysokiej (samo)ocenie wcześniej przez nas dokonywanych wyborów. Właśnie – wyborów – bowiem na powierzchni tych mechanizmów komunikacyjnych wolność pozostają dominantą, wszystko stanowi jednie „oferty”, z których – jako samostanowiące podmioty – możemy (i powinniśmy) wybierać.

Owa dobrowolność jest tu kwestią szczególnie istotną. Także, a może przede wszystkim, w zakresie korzystania z technologii tego typu jak te scharakteryzowane powyżej. Większość użytkowników urządzeń mobilnych akceptuje, a wręcz oczekuje użycia technologii umożliwiających śledzenie urządzenia, a co za tym idzie użytkownika. *Find My Phone* czy *Android Device Manager* to przecież pożądane przez użytkownika i promowane przez oferujące je marki systemy, które są postrzegane i komunikowane jako wartość dodana sprzedawanych urządzeń.

Jeszcze lepszym przykładem działania mechanizmów władzy-wiedzy są aplikacje mobilne, czyli, najkrócej rzecz ujmując, programy, które możemy pobrać na smartphone lub tablet. Wykorzystują one różnego rodzaju informacje o urządzeniu i użytkowniku w celu – jak same komunikują – stabilnego i poprawnego funkcjonowania oraz satysfakcji użytkownika. Zakres danych i kontekstów ich pobierania jest tu w zasadzie nieograniczony – wobec tego, że urządzenia te towarzyszą nam nieustannie. Jak wiadomo, dostęp do tego typu danych może mieć miejsce tylko wówczas, gdy poinformowany o tym użytkownik oprogramowania udzieli stosowanej zgody i zaakceptuje politykę informacyjną oferowaną przez producenta. Jesteśmy przecież samostanowiącymi się, wolnymi podmiotami! Według aktualnego raportu Pew Research Center (zob. K. Olmstead, M. Atkinson, 2015), które w 2015 roku poddało analizie 1 041 336 darmowych i płatnych aplikacji mobilnych dostępnych do pobrania w sklepie Google Play, który stanowi główne i oficjalne źródło pozyskiwania aplikacji pracujących w środowisku Google Android – najczęściej wybieranym systemie operacyjnym na smartphoney i tablety (obok Apple ios i Windows Phone), zgody, których najczęściej wymagają od użytkownika aplikacje mobilne to: *Full network access* – 83% aplikacji (wykorzystanie dedykowanych protokołów sieciowych w celu wysyłania danych do Internetu, warto zwrócić uwagę na fakt, że wyszukiwarka internetowa oraz inne aplikacje preinstalowane na danym urządzeniu umożliwiają same w sobie tego typu łączność); *View network connections* – 69% aplikacji (informacje o połączeniu sieciowym, dostępnych i preferowanych sieciach); *Modify or delete the contents of your USB storage* – 54% (pozwala aplikacji na dostęp do i zapis danych w pamięci przenośnej urządzenia – usb, karty sd); *Read phone status and identity* – 35% aplikacji (dostęp do funkcji telefonu oraz informacji o urządzeniu – numer telefonu użytkownika, numer seryjny urządzenia, identyfikator telefonu, funkcje połączeń głosowych); *Prevent device from sleeping* 27% aplikacji (pozwolenie dla aplikacji na powstrzymywanie urządzenia przed przejściem w tryb uśpienia); *Precise location* (GPS and network-based) – 25% aplikacji (dostęp do danych o precyzyjnej lokalizacji urządzenia/użytkownika w oparciu o Global

Positioning System oraz właściwości sieci: komórkowej – rozmieszczenie nadajników oraz internetowej – tu również Wi-Fi. Zgoda ta umożliwia literalne śledzenie urządzenia); *View Wif-Fi connections* – 23% aplikacji (zgoda na dostęp do informacji o dostępnych i używanych połączeniach sieciowych); *Approximate location* – 21% aplikacji (informacje o lokalizacji zbierane na podstawie nawiązywanych połączeń z Internetem, aplikacje znają zatem i mogą śledzić naszą przybliżoną lokalizację); *Find accounts on the device* – 16% aplikacji (dostęp do listy kont użytkownika zdeponowanych na urządzeniu, dotyczy to kont założonych za pomocą wszystkich aplikacji zainstalowanych na urządzeniu); *Take picture and videos* – 12% (pozwala aplikacji na używanie aparatu fotograficznego urządzenia); *Read your contacts* – 6% (dostęp do przechowywanych w telefonie kontaktów telefonicznych, mailowych i innych – np. Z mediów społecznościowych, których używamy przy pomocy danego urządzenia); *Read call log* – 4% (dostęp do historii połączeń, częstotliwości i adresatów nawiązywanych połączeń wychodzących i przychodzących, aplikacja po udzieleniu tego typu zgody przez użytkownika “wie” z kim i jak często się kontaktujemy). Według *Apps Permission in the Google Play Store* każda aplikacja spośród ponad miliona analizowanych przez Pew korzysta średnio z 5 różnych zgód wymagających akceptacji użytkownika.

Zauważmy – to są dane nie tylko lokujące się daleko w sferze naszej prywatności i intymności, którymi prawdopodobnie niechętnie dzielibyśmy się w rozmowie, uznając pytającego za osobę co najmniej wścibską. To są dane dotyczące naszej codzienności – tego, czego kontrola zapewnia władzy panopotycznej i rządomyślniej efektywne funkcjonowanie – codziennych nawyków, habitusów, bezrefleksyjnie podejmowanych czynności i aktywności.

Kolejnymi informacjami, które udostępniamy, są dane dotyczące naszych finansów. Bijące rekordy popularności aplikacje takie jak *Spotify* (serwis muzyczny) czy *Netflix* (platforma umożliwiająca oglądanie filmów, seriali i programów poprzez media strumieniowe) nie są dostępne zanim użytkownik nie zdeponuje danych swojej karty kredytowej – jest ona warunkiem *sine qua non* korzystania z aplikacji, nawet podczas darmowego okresu próbnego rejestracja karty wyprzedza korzystanie z serwisu. Ponadto oczywiście obie aplikacje proszą nas o podanie danych osobowych oraz monitorują na bieżąco naszą aktywność – w tym preferencje i gusta, którymi z radością się przecież dzielimy. Portale typu *Last Fm* na podstawie naszych preferencji muzycznych i udostępnianych informacji o nas mogą wręcz sugerować “pasujących” do nas profiliem użytkowników. To jest uwewnętrzniiona kontrola, której dobrowolnie się poddajemy. Nie lubimy, kiedy inni aktorzy życia społecznego komentują lub próbują ingerować w nasze finanse, kiedy dobierają nam prawo do znajomych lub sugerują, czego mamy słuchać, by pozostać sobą. Bez trudu akceptujemy w takich rolach technologie mikrofizyki władzy.

Na osobne omówienie zasługują aplikacje monitorujące nasze aktywności fizyczne, które w połączeniu z czujnikami, które zakładamy na siebie lub umieszczamy w najbliższym otoczeniu (np. *Nike+*) “wiedzą” nie tylko gdzie i z jaką prędkością czy częstotliwością uprawiamy sport (przy czym warto podkreślić, iż aplikacja *Endomondo* służy wszak przede wszystkim upowszechnianiu naszych osiągnięć sportowych innym, a wtórnie dopiero ich odczytowi), ale również jakie mamy tętno oraz ile aktualnie ważymy. Trend ten zdaje się rozwijać w dużym tempie, czego dowodem jest ukonstytuowanie się domeny IoT (*Internet of Things*). Internet Wszechrzeczy, do którego zaliczyć można tzw. urządzenia ubieralne (*wearables*) - wszelkiego rodzaju czujniki (monitorujące ciśnienie krwi, jakość powietrza, rozmieszczenie obiektów i osób oraz

umożliwiająca zdalną kontrolę np. sprzętami gospodarstwa domowego), które splecione z Internetem, siecią urządzeń i użytkownikiem mogą wymieniać dane ze sobą nawzajem w czasie rzeczywistym. To one wyznaczają dziś kierunki rozwoju przemysłu elektronicznego. To one komunikowane są jako pożądane, nowoczesne i „trendy”. Dobrym przykładem tego typu urządzenia jest *Misfit Shine*, urządzenie o wielkości monety potrafi nawiązywać łączność ze smartphonem/tabletem oraz przekazywać i gromadzić informacje, a tym samym kontrolować to, jak bliski/daleki jest użytkownik od osiągnięcia danego celu treningowego. W podobny sposób działa opaska *Amigo*, która śledzi oraz gromadzi informacje odnośnie naszego tętna i snu, zestawia je również z danym referencyjnymi (bazą odczytów innych użytkowników). *Misfit Shine* kosztuje ok 60 USD za sztukę, natomiast *Amigo* to startup, produkt więc nie jest jeszcze wprowadzony na rynek, ale przy pomocy platformy crowdfundingowej zdołał zgromadzić już ponad 580 000 USD od pragnących go posiadać użytkowników.

Istnieją również aplikacje monitorujące nasz sen, oparte na wykorzystaniu akcelerometru, takie jak np. *ElectricSleep* czy *Sleep Bot Tracker Log*. Na tym jednak się nie kończy – coraz chętniej ściągamy programy, których funkcjonowanie oparte jest na dzieleniu się z nimi bardziej intymnymi informacjami, takimi jak: status matrymonialny (*Facebook*, *Tinder*), cykl menstruacyjny czy częstotliwość odbywania stosunków seksualnych (np. *Clue - Period & PMS Tracker*, *Love Cycles*, *Eve by Glow*), a nawet data zajścia w ciążę (np. widget *Tygodnie Cięży*). Wszystkie tego typu informacje są, z konieczności, gdzieś składowane i udostępniane. Wszystkich udzielamy dobrowolnie, a za programy/urządzenia płacimy.

To już nie tylko władza-wiedza, kapilarność, internalizacja i śledzenie codzienności w imię „troski o siebie” (czyli, prawdopodobnie, w ramach dyskursu indywidualizmu – po prostu własnej wygody). To już kompleks technologii dyscyplinujących, biopolitycznych i technologii siebie w czystej i pełnej postaci. Tutaj widać świetnie, jak dalece technologie siebie są w istocie ćwiczeniami władzy kapilarnej w podmiocie. Mamy bowiem do czynienia z totalnym śledzeniem samego siebie – za pośrednictwem urządzeń technologicznych – na swoje własne życzenie, z daleko posuniętą internalizacją dyskursów władzy (zdrowia, sportu, dbania o swoje ciało, zdrowego odżywiania, bycia fit, świadomego macierzyństwa i życia seksualnego itp.). Śledzeniem, którego celem pozostaje normalizacja (a więc osiągnięcie stanu dyskursywnie komunikowanego jako oczekiwany – w zakresie spożywanych kalorii, uprawianych sportów, osiągniętych wyników), co wyraźnie widać w możliwości porównywania się z innymi użytkownikami. Trudno o bardziej klasyczne przykłady repartycji ciała (traktowania go jako zespołu odrębnych elementów, którymi trzeba zarządzać), kontroli efektywności i kontroli czasu, a więc tego wszystkiego, co konstytuuje panoptyczną i biopolityczną władzę nad ciałami. I nie chodzi tu nawet o tzw. problem big data (np. możliwość ujawnienia czy wykorzystania danych) ale o – podkreślmy to raz jeszcze – dobrowolną samokontrolę i internalizację mikropolityk władzy (w tym wypadku – nad ciałami). Mamy tu spojrzenie, które tworzy siatkę kontroli (mnogiej, automatycznej i anonimowej); sankcję, która normalizuje, mamy też egzamin – który (auto)testuje osiągnięcia jednostki w kontekście sformułowanych dyskursywnie oczekiwań mikrofizyk władzy.

Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługują aplikacje i urządzenia należące do nurtu tzw. *Lifelogging / Quantified Self*. Analizują one duże zbiory surowych danych (miejsc, które odwiedzamy, pokarmów, które spożywamy,

emocji jakich odczuwanie w danej chwili deklarujemy, czasu i jakości naszego snu itp.) w celu odnalezienia korelacji, które przekładne są następnie na rekomendacje dotyczące rozmaitych dziedzin naszego codziennego życia. Aplikacje mobilne, takie jak *BodyWise Health & Wellness Tracker* monitorują naszą wagę, aktywność fizyczną, dietę, nałogi (alkohol, papierosy, kawa) – dzięki temu wyznacza nam limity, których musimy przestrzegać, aby realizować jeden z predefiniowanych przez oprogramowanie celów (np. utratę wagi ciała, przybranie na wadze ergo realizowanie kryteriów tzw. „zdrowego stylu życia”). Z kolei *In Flow* to oprogramowanie, po zainstalowaniu którego ewidencjonowane są nasze aktywności, interakcje i związane z nimi nastroje. Prymarną funkcjonalnością, deklarowaną przez twórców tej aplikacji jest moderowanie naszych codziennych aktywności i kontaktów w celu uczynienia nas szczęśliwszymi (!). *In Flow* łączy się z innymi monitorującymi nasze aktywności i nawyki aplikacjami oraz szuka korelacji i wzorców niezbędnych do analizy stanu, w jakim się znajdujemy, a następnie sugeruje nam rozwiązania, dokonuje selekcji tego, co powinniśmy i tego, czego nie powinniśmy robić. W świetle badań przeprowadzonych przez Pew Research Center (zob. Pew Research Center, 2013) blisko 70% dorosłych amerykańców monitoruje przynajmniej jeden wskaźnik o charakterze zdrowotnym (waga, dieta, ćwiczenia rutynowe lub konkretny symptom) przy pomocy posiadanych przez siebie urządzeń mobilnych. Niedaleka przyszłość przyniesie zapewne rozwój tego typu technologii, można też zakładać, że zainteresowanie nimi i ich akceptacja społeczna (w znaczeniu otwartości użytkowników na korzystanie z nich) nie będą maleć. Dyspozytyw ryżadomyślności (w szerszym⁵ i węższym znaczeniu – jako technologie wyznaczające granice budowania własnej podmiotowości i wolności) będą się umacniać.

Na zakończenie można chyba tylko powtórzyć za Michelelem Foucaultem: „Dwa słowa podsumowują wszystko: wiedza i władza” (Foucault, 1980: 293).

BIBLIOGRAFIA:

- Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej.* (2010). Opracowanie zbiorowe. Warszawa.
- Archacka M. (2015). *Rządomyślność versus urzędowanie. Michela Foucault nowa koncepcja władzy.* „Teraźniejszość – człowiek – edukacja”. T. 18, numer 1 (69)
- Banasiak B. M. (1988). *M. Foucault – mikrofizyka władzy.* „Literatura na świecie”. *Critique and Power. Recasting the Foucault/Habermas Debate.* (1998), ed. M Kelly. Cambridge.
- Czyżewski M. (2009). *Miedzy panoptyzmam a „rządomyślnością” – uwagi o kulturze naszych czasów.* „Kultura współczesna”, 2.
- Foucault M. (1980). *Powier/ knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972–1977,* ed. C. Gordon, New York.
- Foucault M. (1988a). *Gry władzy. Rozmowa z Michelelem Foucaultem.* „Literatura na świecie”, 6.
- Foucault M. (1988b). *Nadzór i kara.* „Literatura na świecie”, 6.
- Foucault M. (1988c). *Panoptyzm.* „Literatura na świecie”, 6.

5 „Tym, co próbuję oznaczyć za pomocą tej nazwy, jest, po pierwsze, zdecydowanie heterogeniczny ansambl, zawierający dyskursy, instytucje, zabudowę architektoniczną, regulaminy, prawa, przepisy administracyjne, wypowiedzi naukowe, twierdzenia filozoficzne, moralne, filantropijne; krótko mówiąc: to, co powiedziane, jak i to, co niepowiedziane; oto właśnie elementy dyspozytywu. Sam w sobie dyspozytyw jest siecią, którą można ustanowić między tymi elementami – pisze Foucault (czyt. za: Nowicka 2011: 97).

- Foucault M. (1993). *About the Beginning of the Hermeneutics of the Self*. „Political Theory”.
- Foucault M. (1995a). *Historia seksualności, t. I: Wola wiedzy*. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski (tłum.), Warszawa.
- Foucault M. (1995b). *Historia seksualności, t. II: Użytek z przyjemności*. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski (tłum.), Warszawa.
- Foucault M. (1995c). *Historia seksualności, t. III: Troska o siebie*. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski (tłum.), Warszawa.
- Foucault M. (1998a). *Nadzorować i karać*. T. Komendant (tłum.), Warszawa.
- Foucault M. (1998b). *Podmiot i władza*. „Lewą Nogą” 9.
- Foucault M. (1998c). *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*. Warszawa.
- Foucault M. (2000a). *Choroba umysłowa a psychologia*. P. Mrówczyński (tłum.) Warszawa.
- Foucault M. (2000b). *Filozofia – historia – polityka. Wybór pism*. D. Leszczyński, L. Rasiński (tłum.), Warszawa.
- Foucault M. (2000c). *Techniki siebie*. [w:] tenże. *Filozofia, historia polityka wybór pism*. Warszawa-Wrocław.
- Foucault M. (2010). *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w College de France 1977 – 1978*. Warszawa.
- Foucault M. (2011). *Narodziny biopolityki. Wykłady w College de France 1978 – 1979*. Warszawa.
- Hindess B. (1999). *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*. D. Leszczyński, L. Rasiński (tłum.), Warszawa-Wrocław.
- Komendant T. (1994). *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie*. Warszawa 1994.
- Lemke T. (2007). *Foucault, rządomyślność, krytyka*. „Recycling idei”, 9.
- Lorenz W. (1998). *W poszukiwaniu filozofii humanistycznej. Heidegger, Levinas, Foucault, Rorty, Gadamer*, Warszawa.
- Nacher A. (2009). *Postpanoptyzm w przestrzeni gęstej informacyjnej. Locative media jako media taktyczne*. [w:] „Kultura współczesna”, 2.
- Nowicka M. (2011). „Urządzenie”, „zastosowanie”, „układ” – kategoria *dispositif* u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy, „Socjologia jakościowa”, 2.
- Pasternak I. (2012). *Władza nad sobą w koncepcji Michela Foucaulta*. „Sofia”, 12.
- Rasiński L. (2010). *Dyskursywna koncepcja władzy. Foucault i Laclau o dyskursie, podmiocie i władzy*. „Principia”, LIII.

BADANIA:

- K. Olmstead, M. Atkinson. (2015). *Apps Permissions in the Google Play Store*, Pew Research Center, dostęp 03.05.2016: <http://www.pewinternet.org/2015/11/10/apps-permissions-in-the-google-play-store/>
- Pew Research Center. (2013). *Tracking for health*, dostęp 03.05.2016: <http://www.pewinternet.org/2013/01/28/tracking-for-health/>

MATERIAŁY PRASOWE:

- Kędzierski R. (2016). *Przed tym urządzeniem Sony nic się nie ukryje. Patent na koniec prywatności?*, „Gazeta Wyborcza”, 5.05.2016, <http://next.gazeta.pl/next/7,151243,20017182,przed-tym-urządzeniem-sony-nic-sie-nie-ukryje-patent-na-koniec.html#BoxBizImgA>, dostęp: 2015-05-05.
- Staszewski W. (2015). *Leniwi, nieodpowiedzialni, lekko zadufani. Jacy są młodzi Polacy?*, „Newsweek”, 22.03.2015, <http://polska.newsweek.pl/kim->

sa-millenijsi-jacy-sa-mlodzi-polacy-,artykuly,359588,1.html, dostęp: 2016-05-03.

Tomaszewska A. (2013). *Odpieprcie się od minealsów! I tak nic nie zrozumiecie*, „Gazeta Wyborcza”, 16.03.2013, http://wyborcza.pl/1,95891,14449717,Odpieprcie_sie_od_millenijsow_I_tak_nas_nie_zrozumiecie_.html, dostęp: 2016-05-03.